

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rosiek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackowski,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się na Starejwsi w domu p. Nawratha.

Już czas odnowić przedpłatę.

Nowiny Raciborskie

zapisac można na k a ż d e j poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują owierócznie tylko 1 Mk. (z odnośnieniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Kto na poczcie zamówi zbyt późno, narazić się może na to, iż nie otrzyma pierwszych numerów przyszłego kwartału. Kto zatem pragnie uniknąć nie miłej przerwy, niech wczas przedpłatę odnowi!

Zwracamy Czytelnikom naszym także uwagę na ogłoszenie nasze, zamieszczone na ostatniej stronie.

Co tam słycać w świecie.

Piętnastce tysięcy protestów otrzymał Ojciec św. w dniu odkrycia pomnika owego heretyka Dordana Bruno, w których wierni całego świata potępili wymownymi słowami, tę nową, zuchwałość wrogów kościoła. Wielu królów i cesarzy przesłało w dniu owym Ojcu św. listy ubolewające i zapewniające Go o swej niezmiennej wierności dla kościoła św. Te listy i wspańskie odpowiedzi katolickiego świata przekonują zapewne wrogów kościoła, iż wszelkie ich zabiegi złośliwe są i pozostaną daremnymi.

Tego rodzaju bezbożności inne atoli wydadają już owoce. Dowiedział się o tem w tych dniach rząd włoski a dowiedziawszy się, przestraszył się zapewne nie mało. Policya włoska wpadła bowiem w mieście Medyolanie na trop szeroko rozgąszonego sprzysiężenia, które zamierzało wywołać we Włoszech w jednym dniu wielką rewolucyja socjalistyczną i zamordować króla. Wszystko już podobno było w pogotowiu. Wyznaczono już nawet 10 ludzi, którzy mieli wykonać zamach na króla, podczas gdy reszta sprzysiężonych rozjechać się miała po całym kraju i wszędzie lud przeciwko rządowi do broni powołać. Nieznany dotąd przypadek przeszkodził wykonaniu dobrze obmyślonemu planu, który podobno sprzysiężeni odroczyli na później. Jedynie w północnych Włoszech wybuchły rozruchy, o których w swoim czasie donosiliśmy, lecz te przytłumione zostały siłą broni. Dziś już najgroźniejsze niebezpieczeństwo podobno usunięto, bo aresztowano wszystkich głównych spiskowców, ale któż zarezyć może, że niebezpieczeństwo to nie pojawi się wkrótce już w daleko groźniejszej postaci? Włochy dzisiejsze są bowiem wskutek nędznej i bezbożnej gospodarki masonów podobne do kupy prochu, która za lada iskry wybuchnąć może i zniszczyć rząd i tron królewski. Tak to mści się każda bezbożność!

I przyjaźń austriacko-węgierska oziębia się z dniem każdym coraz więcej. Należy do Austrii miasto Triest, w którym mieszka wielu Włochów. Ci podburzani przez masonów włoskich pragną miasto to oderwać od Austrii i przyłączyć do Włoch. Austrija brani naturalnie praw swych i przypiera zapalcenów włoskich nieraz bardzo dzielnie do muru, wskutek czego powstają pomiędzy Włochami a Austriją ustawiczne nieporozumienia. Bóg wie na czem to się skończy.

Zresztą nie ma z Austrii ważniejszych wiadomości. Arcybiskup wiedeński, kardynał Ganglbauer wraca powoli do zdrowia, ku wielkiej radości swych dycecyjan i wszystkich katolików austriackich, bo jest to bardzo zacny i prawy książę Kościoła. Gazety austriackie piszą teraz z wielkim niepokojem o sprawach na półwyspie bałkańskim, gdzie wszystko chyli się na stronę Rosyi. Niedawno temu pojawiła się pogłoska, że car rosyjski zamierza utworzyć osobne

cesarstwo słowiańskie na półwyspie bałkańskim pod berłem książąt czarnogórskich, swych „najlepszych przyjaciół.“ Do cesarstwa tego weszłyby Serbia, Albania, Macedonia, Bułgaria, także Bośnia i Hercegowina, które to kraje dzisiaj należą do Turcyi i Austrii. Austrija zostałaby więc naruszona a Turcyja zupełnie rozbita. Cóż dziwnego więc, że w Wiedniu wielce się dziś niepokoją i z coraz to większą obawą spoglądają ku Rosyi?

Ruch narodowy wśród Słowian południowych przybiera rzeczywiście coraz większe rozmiary. Na czele całego ruchu stanęła dziś Serbia, która ma według planu rosyjskiego stać się jądrem nowo utworzonego mającego cesarstwa bałkańskiego. Serbowie przygotowują się też na wszelkie wypadki i starają się podobno podburzyć swych pobratymców w austriackiej Bośni i wzniesić w nich pragnienie połączenia się z Serbią. Oj! gromadzą się tam chmury coraz czarniejsze, z których lada chwile linknąć może piorun wojny i zniszczenia!

Część wojska austriacko-węgierskiego zbierze się niezadługo na wielką rewiją w okolicy miasta Przemyśla w Galicyi. Złamał już niedaleko do granicy rosyjskiej. Na rewiją tę ma przybyć sam cesarz austriacki. Wygląda to tak, jakby Austrija powiedzieć chciała Rosyi: „Strzeż się, bo już gotowa do walki Rosya na tych ustalonych pogłoskach o wojnie bynajmniej dobrze nie wychodzi, bo pieniądze i papiery rosyjskie tracą na wartości, ale Rosya nie da się tem zbić z toru i powoli lecz stale kroczy ku swym celom.

Wystawa paryzka ściaga do Paryża coraz więcej dostojnych osób. Niedawno temu zwiędził ją angielski książę następca tronu wraz z swoją rodziną. Czy pod czas swej bytności w Paryżu widział się książę ten i naradzał z zastępcami Rosyi i Francyi, co do zawarcia nowego przymierza, nie wiadomo.

Wielką śmiesznością okrył się ów Bulanzer. Gdy po wykryciu, że brał pieniądze na własne potrzeby ze skarbu państwa, niektóre gazety francuzkie powiedziały mu w oczy, iż krądl po prostu, odpowiedział ten wielki krzykacz na to: „Kłamstwo, nie brałem tych pieniędzy dla siebie, tylko dla wojska. Uzboułem za nie bowiem półmilion ludzi i sprawilem 600,000 nowych karabinów.“ Okazało się atoli, iż nie gazety owe kłamały, tylko że Bulanzer kłamał, bo w owym roku, o którym wiclął ten mowił, było nowych karabinów gotowych zaledwie 20,000, a nie sześćset tysięcy! Tak więc pan ten zbłądził się co nie miara. Traci on też coraz więcej uroku, który go dotąd otaczał i coraz więcej ludzi go odstępuje i przechodzi na stronę rządu. Pokazało się to przed kilku dniami. Przybyło oto do Paryża kilku zwolenników Bulanзера, by urządzić zebranie. Tymczasem już na dworcu powitał ich lud okrzykiem: „Niech żyje rząd!“ i „Precz z Bulanzerem!“ a zebranie, które wieczorem pomimo to urządzili, zakończyło się jak zwykle ogólną bijatyką.

Ważne dwie wieści nadeszły z Afryki. Oto ów przyjaciel włoski, król Menelik, zdobywa sobie w Abesynii coraz więcej zwolenników i prawdopodobnie zostanie „królem królów“. Niedawno temu poddało mu się wielu pomniejszych książąt i uznano go za swego pana. Włosi się z tego cieszą, lecz doświadczeni ludzie powiadają tak: „Poczekajcie tylko, aż ów Menelik przy pomocy włoskiej opjanie władzę nad krajem, to wówczas swych „przyjaciół“ włoskich wypędzi tam, gdzie pieprz rośnie!“ I rzeczywiście bardzo łatwo tak się stać może. — Druga wiadomość tyczy się dwóch sławnych podróżników Stanleya i Emina, o których raz już pisaliśmy w „Nowinach“, a którzy zaginęli byli bez wieści w głębi dzikich krajów afrykańskich. Teraz nadeszła wieść, że obaj są zdrowi, i że z ludźmi swemi maszerują ku brzegom morskim, wioząc bogate zdobycze dla nauki. Oby szczęśliwie do wybrzeża przybyli!

Kiedy już jesteśmy za morzem to zajrzymy i do Ameryki, by zobaczyć, co tam się dzieje? Dowiemy się tam najprzód, iż w mieście Baltimore odbył się w listopadzie r. b. wielki wiec katolików amerykańskich. Nad przygotowaniem do wieca

tego, obradowało tam niedawno temu w innym mieście zebranie biskupów. W wiecu owym ważną udział wszystkie znakomitości świeckie i kościelne. Szczęść im Boże — Dalej dowiemy się, iż smutek i ból sprawiony zniszczeniem miasta Johnstown powoli się zablźnia i zacierza, a wreszcie, że schwytano już morderców owego doktora Kronina, którego zamordowano z powodów politycznych, by mu na wieki zamknąć usta, które chciały wiele ciekawych rzeczy światu powiedzieć. Pisaliśmy już o tem i pisać będziemy, gdy sprawa więcej się wyjaśni!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawił w Dreźnie, na owej uroczystości jubileuszowej saskiej rodziny królewskiej. W dniu jubileuszu wręczył poseł Ojca św. królowi saskiemu własnoręczne pismo papieskie i wspańiały obraz, przedstawiający Chrystusa Pana i św. Jana Chrzciciela. Królewska rodzina saska jest bowiem katolicka, chociaż cały lud jest protestancki. Pochodzi to ztąd: Przed dwustu blisko laty wybrano panującego wówczas księcia saskiego na króla polskiego, a że w Polsce jedynie katolik mógł panować, więc ów książę musiał wówczas wiarę swą protestancką zamienić na katolicką. (Stato się to zaś w Niem. Piekarach na Szląsku, w r. 1697.) Odtąd już rodzina królów saskich pozostała wierną wierze katolickiej. Rodzina ta należy do najstarszych rodzin panujących w całej Europie. Panuje już nad Saksonią przez 800 lat bez przerwy i jest pochodzenia słowiańskiego. Odbywały się tam teraz w Dreźnie wielkie uroczystości, pomiędzy innymi zabawy rycerskie, w których brali udział oficerowie przybrani w różne ubiory i mundury. Byli tam więc Tatarzy, Niemcy, Polacy i Austriacy i inne narody. Największy podziw wywołał oddział oficerów przybranych w polskie stroje dawne. Przedstawiali oni króla Sobieskiego jego syna, wielu panów polskich i oddział polskich husarzy. Cesarz Wilhelm spoglądał na tych udanych Polaków z wielkiem zajęciem, smac mu się wspańiałe ubiory staropolskie bardzo podobaly. — W Berlinie świętuje obecnie 6700 czeladników mularskich. Postanowili tak długo nie wracać do pracy póki przedsiębiorcy nie przystaną na ich żądania tak co do zmniejszenia godzin pracy jako i co do podwyższenia płacy. — Z Bambergu w Bawaryi donoszą, iż tamtejszy arcybiskup ciężko zaniemógł. Podobno lekarze nie rokuja mu długiego życia. Daj Boże, aby stało się inaczej. — Z Metz donoszą, że skutkiem oberwania się chmur we Francyi rzeka Mozała wezbrała wysoko i wody jej uniosły z sobą wielkie zapasy tegorocznego sprzętu paszy.

Korespondencye.

Kozle dn. 18 Czerwca.

Jechałem raz pewnego koleja z Kozla do Raciborza. Jechało ze mną w jednym przedziale kilku Niemców z Berlina, którzy rozmawiali o tem i o owem, aż wreszcie wpadli na stósinki górnośląskie. Ma się rozumieć, że w rozmowie ich brzmiało ciągle, iż ten nasz polski Górny Śląsk, to odwieczna ziemia niemiecka, zdobyta „krwią i kulturą“ niemiecką. Dziwna jednakże rzecz, iż ci panowie, którzy tak pewni byli swego, nie mogli się domyśleć, zkąd to powstała nazwa miasta Cosel. Zgadywali tak i tak lecz za każdą razą wzruszali ramionami, mówiąc: „Bóg wie zkąd ta dziwna nazwa powstała.“ Ja słysząc to z politowaniem jeno się uśmiechałem i pomyślałem sobie: Gdybyście to panowie zamiast wygłaszać bezmyślnie frazesy zajrzeli lepiej do ksiąg dziejowych, tobyście się przekonali, iż ten Śląsk nasz od wieków był siedzibą polskiego ludu, który żyje jeszcze na Górnym Szląsku i ziemię ojców swoich za własną uważa i uważać będzie, a nie za ziemię niemiecką. Z ksiąg tych dowiedzieli byście się też, iż nazwa Cosel pochodzi od czysto polskiego wyrazu kozieł lub kozioł.

Znam ja dzieje miasta naszego bardzo dobrze i opowiem wam też, skąd to ta nazwa Koźle powstać mogła. Różnie bo o tem w starych kronikach piszą. Nie ulega atoli dziś żadnej wątpliwości, iż już krótko po roku tysięcznym wznosił się tu nad Odrą przy ujściu Klodnicy zamek, strzegący równin nadodrzańskich przed najazdami góralów tatrzańskich, którzy na wiosnę i latem spędzali nad Odrę olbrzymie swe trzody kóz i kozłów i niszczyli przez to Górnoszlazakom najlepsze pastwiska. Ze zaś zamek ten strz g kraju przed najściem kóz i kozłów, przeto nazwano go Koźlem.

Tak brzmi jedno podanie. Inne znów twierdzą, iż zamek kozielski był przed wielu, wielu wiekami siedzibą trzech rycerzy, tyjących z grabieży i rabunków. Ci rycerze rzucając się mieli Koźlami i mieli też podobno zbudować miasto wokół zamku swego. Rabowali oni długo po kraju, aż wreszcie zdołoby ich zamek i porzucano ich za karę z okien wieży zamkowej, przyczem karki połamali. Kiedy ci rabusie na zamku kozielskim panowali, powiedzić dziś trudno, jedni twierdzą iż żyli około roku 1150, inni znów iż w czasie wojny trzydziestoletniej. To pierwsze przypuszczenie jest atoli prawdopodobniejszym. Pamiętkę pozbycia się owych trzech rabusiów obchodzono w mieście naszym jeszcze przed 100 laty, po raz ostatni w roku 1786, a obchodzono ją z wielką uroczystością chociaż poniekąd po bałwarsku.

Każdego roku bowiem w dniu 24. Lipca prowadzili masarże (rzeźnicy) kozielscy w uroczystym pochodzie z muzyką na wieżę zamkową kozła bogato ustrojonego, którego przez okno najwyższego piętra zrzucali następnie na ziemię. Biedne zwierzę łamało sobie zwykle wszystkie nogi. Dobijano je też natychmiast i pieczono dla uczestników uroczystości. W roku 1786 zakazał rząd okrutnej tej zabawy. Odtąd zaciera się podanie o pochodzeniu Koźla coraz więcej. Niektórzy uczeni uważają zaś to zrucanie kozła z wieży za zabytek starego pogańskiego obrządku słowiańskiego.

Bądź jak bądź, to zaprzeczyc się nie da, iż nazwa miasta naszego pochodzi od wyrazu polskiego kozieł, lub kozioł. Stwierdza to też herb miasta, na którym widać w kształcie trójkąta, trzy byki kozie. Z nazwy kozie zrobili później Niemcy Kosel lecz zachował pisownią przez K. Dopiero za czasów pruskich starano się zatrzeć ten ostatni ślad rzeczywistego pochodzenia nazwy, i w roku 1863 nakazano tak władzom jako i magistratowi pisać nazwę miasta przez C., a więc Cosel. Do przepisu tego nie zastosowali się atoli uczeni geografowie i historycy i pisali i piszą dotąd nazwę miasta naszego przez K., jak naprzykład znany geograf niemiecki Knie i historyk górnoszlazki Ks. Prob. Weltzel z Tworkowa. Cóż dziwnego więc, iż dzisiaj Niemcy sami, przekraczający tak pierwotną nazwę i nieznając języka polskiego, domyśląc się nie mogą, skąd to nazwa miasta naszego pochodzi!

Miasto Koźle było od wieków, jak wszystkie inne miasta szlache, miastem polskim, a nie niemieckim. Już z samej nazwy poznać to można. Koźle jest też dotąd jeszcze przeważnie polskim miastem, a daj Boże, żeby polskich swych właściwości nigdy nie straciło. Oto zaś my starać się będziemy, poki żyć będziemy!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 21 Czerwca.

Pan minister Geesler zwiedził już niektóre wschodnie powiaty górnoszlazkie i zamierza dzisiaj po-

Biedny student.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Sto kilkadziesiąt lat temu odbywał się w Krakowie odpust N. Maryi Panny anielskiej w klasztorze Reformatorów. W izbie jadalnej po nabożeństwie zgromadziło się wiele gości na obiad. Po skończonym obiedzie przybyła i drużyna ubogich studentów, a każdy miał przy sobie garnuszek. Rozdawano pomiędzy nich jedzenie. Było albowiem chwalebny zwyczajem klasztorów owego czasu, że wspierały biedną uczącą się młodzież. Przychodzili też zwykle ubodzy studenci z garnuszkami do klasztoru, co nie był wstyd żaden, i otrzymywali czystą i obiad. Nie rzadko zaś wykształcił się z tych studentów pożyteczny członek państwa, często sługa Kościoła, czasem uczonec lub i co więcej.

Pomiędzy kilkoma ubogimi studentami, którzy przyszli ze swymi garnuszkami do klasztoru Reformatorów, ścisnął na siebie szczególnie oczy wszystkich pewien student, a to przez swoje ocheżdzone ubranie, przyzwoite zachowanie i nader umiarkowaną postać. Między licznymi gośćmi w refektarzu był i starosta Łętowski. Spodobala mu się szykowność chłopca, a gdy ten zlewał do garnuszka wtedy zapytał się starosta przeora o sprawowanie się studenta i o jego postępy w nauce. Otrzymał na to od przełożonego klasztoru najchwalebniejszą dla chłopca świadectwo. Więc zadał mu kilka pytań z różnych naukowych przedmiotów; a gdy młodzieniec na nie śmiało i trafnie ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich przytomnych odpowiedział, rzekł mu starosta: „Jaki stan chcesz sobie obrać, mój kochany?”

— „Stan duchowny odparł młodzieniec, acz zmieszany nieco przytomnością tylu znakomych panów. Chciałbym z całego serca być w stanie kiedyś podobne świadczyć dobrodziejstwa innym, jakich teraz doznaję od wieloimnych ojców duchownych.“

Wszystkim spodobała się tak trafna odpowiedź.

wrócić do Berlina. Pan Minister zmienił w końcu zamiar swój i do Raciborza nie przybył. Szkoda!

— Ksiądz kuratus Krahl wyjechał na kilka tygodni do wód Wildungen, dla poratowania nadwątłego zdrowia.

— Dowiadujemy się, że i w bieżącym roku bardzo wielka liczba osób z miasta i powiatu raciborskiego pojechała koleją (a z Płoni nawet wozami) do Krakowa na uroczystość Bożego Ciała.

— Dzisiaj rano o godzinie 8-mej odprawił Ksiądz Dziekan Strzybny uroczyste nabożeństwo z kazaniem u Matki Bożej na intencję gminy szamarzowskiej. Równie, jak w innych latach tak i teraz w bardzo licznej a dobrze uporządkowanej procesji przybyli obywatele szamarzowscy do stojącego w polu kościółka, ażeby dla siebie i pozostałych w domu członków gminy uprosić łaski nieba, za pośrednictwem tutaj w obrazie stącej Matki Boskiej.

— Władza rozporządziła ażeby utworzono z starszych uczni gimnazjum raciborskiego oddział, któryby w razie wojny mógł się zająć pielegnowaniem rannych po lazaretach wojskowych. Młodych ochotników, tych ćwiczyć będzie odtąd lekarz sztabowy Dr. Münster.

— Bawił tu w Raciborzu przez dni kilka Najprz. Arcybiskup Edessy, Ksiądz Rhimani. Jest on pochodzenia syryjskiego i studiował w Rzymie. Piękna i błada twarz jego okala czarna długa broda. Ksiądz Arcybiskup odprawił we Wtorek rano w kościele farnym a w Czwartek rano w kościele dominikańskim mszę świętą według obrządku syryjskiego. Po mszy zbierano w obu kościołach składki na misję w dycezyi Edessy. Z Raciborza wyjedzie Najprzewieleb. Ksiądz Arcybiskup do Głupczy. Celem podróży jego jest zbieranie składek na cele misyjne.

— Donosiliśmy już, iż w dniu 1 Lipca sędzić będzie w Raciborzu sąd przysięgłych. Dzisiaj nadmienić możemy, iż sąd ten najpierw zajmować się będzie sprawą owych schwytych przed dwoma miesiącami fałszerzy pieniędzy z Płoni.

— Starawieś. Procesja wczorajsza, w dniu Bożego Ciała odbyła się przy pięknej pogodzie i bardzo licznym udziale wiernych wspaniale. Porządek w pochodzie utrzymywała tutejsza straż ogniowa. — W poniedziałek odbył się tu zjazd wszystkich księży naszego dekanatu. Przybyło ogółem dwudziestu i dwóch duchownych. — Wielkie zmartwienie sprawiła małżonkom tutejszym G. jedenastoletnia zębraczka z Sudzic. Porwała ona dziecko z wózka stojącego przed domem i udała się z niem do miasta, by przy zebraniu większą litość wzbudzić. Rodzice którzy nie wiedzieli gdzie im się dziecko podziało, szukali go w wielkim kłopotcie i zmartwieniu przez cały dzień. Dopiero wieczorem młoda dziewczyna owa z najdłwieńszą miną dziecko im odniosła. — Dziś prowadził zandarm przez wieś naszą do więzienia raciborskiego kilku cyganów. Być może, iż jest to część schwytej pod Huczynem bandy.

— W Bosacu aresztowano w tych dniach starego zębraka, który się przyznał, iż już od 50 lat jest włóczęgą i zębrakiem. Rzadki jubileusz!

— Rudnik. Nasze księgi kościelne powierzyła władza Przew. Księdzu prob. Tonkowi z Gamowa, do którego więc po wszelkie zaświadczenia kościelne zgłaszać się należy.

Starosta poglaskał go po twarzy i rzekł: „Ucz się dobrze mój chłopcze i zostan księdzem; obierz ten szanowny stan, który nauce sprzyja i cierpiącej ludzkości jest pomocą.“ — Potem dobył z kasy dukata i dał, mówiąc z uśmiechem: „Weź to dla ułatwienia twego przedsięwzięcia, a pomnij, jak będziesz biskupem krakowskim, iżbys mi puścił dobra radłowskie w dzierzawę.“

To mówiąc uśmiechnął się jeszcze raz przyjaźnie do młodzieńca, który z napelnionym strawą garnuszkami, wesół z otrzymanego podarku odalił się z łąką wdzięczności w oku.

Już ze trzydziści lat z górą upłynęło od owego zdarzenia; niejednen ciężki wypadek się przetoczył a głowa sędziwego starosty Łętowskiego posiwiała do reszty. Dzieje tych zawichrzonych czasów i na nim wywarły swój wpływ niszczący. W tych burzach utracił swoje imię i tylko z małym ostatkiem wprzódy dość znacznego majątku, syt lat i publicznego życia, zamieszkał w Krakowie.

Wówczas miasto Kraków obchodziło wielką uroczystość; nowo wyniesiony biskup miał odbywać swój wjazd uroczysty. Był to Konstanty Szaniawski z przydomkiem Junosza, ulubieniec rządzącego wówczas króla polskiego, Augusta VI., a teraz w r. 1720 po Kazimierza Lubieńskim wyniesiony na stolicę biskupstwa krakowskiego.

Jako przyszły książę siewierski, jako jeden z pierwszych biskupów Polski i posiadacz wielu tysięcy rocznego dochodu, odbywał biskup krakowski swój wjazd z przepychem, odpowiednim swojej wysokiej kościelnej godności. Wojsko królewskie wystąpiło z okazałością na rynek miejski. Oczy ze swojami chorągiewkami i młodzieńcami oczekiwali w uroczystej ciszy swojego naczelnego pasterza; kobierce wieńce z kwiatów i bramy tryumfalne zdobiły ulice, przez które postępował nieprzejrzany pochód, a jemu towarzyszył tłum ludu. Wielu senatorów i panów ze sąsiedztwa a nawet z od-

— Pietrowice. W dniu 7 Września sprzedana zostanie w sądzie raciborskim drogą subhasty posiadłość Wiktora Koterby, zapisana w tutejszej księdze gruntowej na stronie 569/72.

— Lekartów. Zaginął tu w poniedziałek bez śladu 8 letni synek komornika Plury. Dotąd niewiadomo, gdzie się podział.

— Huczyn. W poniedziałek rano przyprowadzono tu z Pietrzkowic bandę cyganów, składającą się z dwóch mężczyzn, trzech kobiet i kilkoro dzieci. Banda ta kradła i rabowała po okolicy i dawno już ścigana była przez pruskich i austriackich zandarmów. Drugą bandę schwytyli w drodze zandarmi austriaccy po tamtej stronie granicy i znaleźli przyniej mnóstwo skradzionych rzeczy.

— Szczepankowice. Za zezwoleniem Najprzew. księcia Biskupa przyłączono teraz do naszej parafii filialnej kolonia Biało-Brzeska, która dawniej należała do parafii Niemiecko-Krawarskiej. Wraz z kolonią tą liczy parafia nasza teraz 1569 dusz. — Dwóch mularzy tutejszych, którzy pracowali w Brunświku, wygrało w loteryi znaczną sumę pieniędzy, z którą zaraz wrócili do domu.

— Szulierzowice. W niedzielę urządzano w tutejszym domipium, nie zważając na obowiązek święcenia dnia tego, ujeżdżalnię. Gdy nazajutrz ujeżdżano w niej konie, padł jeden z nich i na miejscu kark skręcił. Jeźdźcowi podobno nic się nie stało. Strata jednakże wielka, bo koń był drogi i piękny.

— Miejsce (pod Stawikowem). Osmnastoletni parobek tutejszy zatrudniony był w zeszły piątek przy wyrzucaniu piasku z wielkiego dołu na polu dominialnym. Nagle oberwała się górna warstwa piasku i spadając, zabiła owego parobka na miejscu.

— Sudzice. Dziwne tu mieliśmy w tych dniach widowisko. Pewien gospodarz sprzedał byka swego rzeźnikowi do Raciborza. Ten przysłał po byka dwóch czeladników swoich, którzy mieli go zaprowadzić do rzeźalni raciborskiej. Ci zawiązali mu oczy, i wyprowadzili z obory. Ale snąc byk domyślił się, dokąd to go ludzie zawieść pragną, bo przy bramie podwórzowej wyrwał się czeladnikom i zaczął uciekać ku polu. Mając oczy zawiązane potykał się co chwile, raz nawet uderzył łbem o ścianę domu tak silnie, iż wyłamał sobie róg jeden. Ból doprowadził byka do szaleństwa. Biegł więc po wsi jak wściekły a za nim goniło mnóstwo ludzi z wielkim krzykiem. Pewien kowal uchwycił wreszcie za powrót, który byk włókł po ziemi, lecz o mało do go wściekłe zwierze nie nadziało. Przyniesiono w końcu grubą linę którą okręcono nogi byka i w ten sposób go opanowano. Ale wściekła ta gonitwa długo pozostanie nam w pamięci.

— Maciowkrz. Nasza agencja pocztowa chce połączyć z pocztą baborowską telefonem.

— Janów. W tych dniach skazał sąd w Mysłowicach „szlepera“ Witasę, który miał towarzyszyć swych od roboty odmawiać, na dwa miesiące więzienia. — Odnowiono tu pięknie starą naszą Bożą Mękę, wystawioną w r. 1819 przez obywateli Pachę i Rupałę.

— Peczyna. Najstarszą osobą na Górnym Szlasku a może i w całym państwie niemieckim jest komornica tutejsza Zofia Kroczek. Nie zna ona dokładnie swego wieku, ale liczy go na 108—115 lat. Mieszka w Wyrowie i znajduje się na łaskawym chlebie u pe-

dalonych okolic, dodawali przepychu tej uroczystości po której zamknięciu wszyscy zaproszeni zostali do wspaniałej uczy.

Nie zapomniano przytem i o sędziwym staroście Łętowskim. Siedział on sobie tego rana przed domkiem swoim niebogatym gdzieś na przedmieściu, a tu przychodzi w świecącym stroju sługa i pyta: „Czy tu starosta Łętowski?“ — „Tak jest“ odpowiedział szlachcic. — „Macie iść do biskupa na obiad“ rzecze słuzący. Zdziwił się nie mało Łętowski temi zaprosinami od biskupa, tej znakomitości duchownej, której nigdy nie znał i z którą nigdy w swem życiu nie stał w związku, podczas gdy jego dawniejsi przyjaciele zupełnie zapomnieli o nim oddawna, — od czasu utraty dóbr jego! Ubrał się tedy Łętowski w co miał najlepszego i szedł do pałacu biskupiego.

Za wejściem swoim do pałacu zastał starosta najznakomitszych ludzi owego czasu. W pośród tak wielu jaśnie wielmożnych panów zaledwo mógł się starosta spodziewać, ażeby nan zwazano; a przecież był uważanym szczególnie przez biskupa samego. Ten bowiem przywitał go z wyszczególnieniem, nawet przyjaźnie, a gdy zdziwiony tem starosta chciał mu oświadczyć swą podziękę za doznane przyjęcie, biskup uprzedził go podziękowaniem za to, że przyjął jego przyjacielskie zaprosiny i tę ucztę swoją bytnością zaszczycił.

Jeszcze się dziwili obecni goście i szepotali o uprzedzającej grzeczności biskupa dla podupadłego starosty, gdy dźwięk głośny trąb zapowiedział rozpoczęcie biśiady. Pomiędzy osobami, którzy według swej godności zasiedli przy stole, zajął nasz starosta jedno z pierwszych miejsc. Przy końcu uczy powstał biskup a przypijając do starosty zawołał: „Panie Starosto, niech żyje nasza stara przyjaźń!“

Wszyscy się zdziwili i myśleli, że biskup żart sobie stroi z biednego starosty. Jego samego zadziwiło owe przypicie biskupa, który mu dotychczas całkiem był nieznanym, podziękował mu więc za tę łaskawość i rzekł: „O Panie! za łaskawym jesteś z twym sługą, przecież

wnego dzierżawcy, gdyż ze słabości już od kilku lat nie może opuszczać łóżka.

Popielów. Budowę nowego kościoła nowego już ukończono. Obecnie pracują tu malarze nad upiększeniem wnętrza. Poświęcenie kościoła odbędzie się prawdopodobnie w Wrześniu przez samego Najprzew. Księcia Biskupa Jerzego.

Gieraltowice. W zeszły piątek mieliśmy tu burzę, podczas której uderzył piorun w szczyt karczmy dominialnej i wpadł do izby, gdzie siedziała żona karczmarza. Grom ogłuszył ją i poparzył ale dzięki Bogu nie niebezpiecznie.

Pokój (powiat Opolski). W sobotę popołudniu spadł tu grad, którego ziarnka dochodziły nieraz do wielkości jaj kurzych. Zniszczył on wszystkie nasze zboża do szczytu.

Gogołn. W dniu 30. b. m. odbędzie się poświęcenie nowego kościoła w Obrowcu. Kościół ten zaczęto budować w r. 1869, a ukończono go dopiero w roku bieżącym.

Cieszyn. We wsi Dzięgielowie zamordował młynarz Flusek drugą żonę swoją i wrzucił ciało jej do studni. Zbrodniarz ten wrócił dopiero przed dwoma laty z domu karnego, w którym przesiadził lat 20 za zamordowanie pierwszej swej żony. Był on wówczas skazany na śmierć, lecz został przez cesarza ulaskawiony i skazany na lat 20 domu karnego. Wróciwszy ztamtąd, będąc przystojnym mężczyzną, znalazł łatwo drugą żonę, którą teraz tak jak pierwszą zgladził z tego świata. Gdy go chciano aresztować bronił się rozpaczliwie. Zatarasował drzwi do izby swej i podpalił dom wewnątrz, chcąc się żywcem spalić. Ludzie ogień ugasił a dwóch żandarmów wyważyło drzwi do izby. Zbrodniarz bił w kółko siebie siekierą z taką wściekłością, że nikt do niego zbliżyć się nie mógł. Żandarmi strzelili dwa razy do niego i zranili go w rękę następnie palcami na niego natarli. Ale i teraz udało się go dopiero po zacietej walce pokonać i związać. Odprowadzono go nasamprzód do szpitala, gdzie mu lekarz przywołany odjąć musiał rękę pociętą i popręstrzelaną. Śnać tego nieszczęśliwego diabeł opętał.

Olszyna (powiat Lublinicki). Straszliwa burza nawiedziła w poniedziałek naszą okolicę, połączona z oberwaniem się obłoków. Przez cztery godziny lała się z nieba woda jak z cebra, wyrwała płoty, i zamieniła drogi w rzeki głębokie. Wszystkie zboża nasze a nawet okopowiny są do szczytu zniszczone. Co to będzie?

Jaśkowice (pow. Kluczborski). Pewien gospodarz tutejszy znalazł w dziurze po nad belką domu swego przypadkowo 280 talarów pruskich, z których najnowsze noszą datę 1825 r. Śnać przodkowie gospodarza tego sumę tę tam schowali, sądząc że będzie bezpieczna przed złodziejami. I nie omylili się, jak widać.

Mysłowice. Na szosie wiodącej z Mysłowic do Katowic rozbiegały się przed kilku dniami konie handlarza Bengera z Oświęcimia i uderzyły wozem tak silnie o wielki kamień, iż Bengera wyleciał z wozu i tak silnie upadł na ziemię, iż roztrzaskał sobie głowę i połamał nogi. Nieszczęśliwy ten człowiek umarł już na drugi dzień, nie odzyskawszy wcale przytomności.

Warta (p. Kłodzkiem). W niedzielę wydarzyło się tu straszne nieszczęście. W czasie popołudniowej burzy uderzył piorun w kapliczkę na górze Warcie, którą zapełniał właśnie tłum przybyłych z Paczkowa pątników, Grom

nie mógł, się szczyć, być choćby znanym tylko waszej przewielebnej biskupiej Mości, a tem mniej, ażebym sobie kiedykolwiek na łaskę przyjaźni zasłużył.

— A przecież rzecz tak się ma, dawny przyjacielu, — odparł biskup, — „nasza znajomość liczy się nie od wczoraj! Prawda że od naszego ostatniego spotkania się, wiele lat i zdarzeń obok nas przeszło.“

— Doprawdy nie przypominam sobie...

— Ja jednakże nie zapomnę nigdy naszego poznania się, — mówił biskup. — Czy pamiętacie jeszcze, panie starosto, święto Najw. Maryi Panny Anielskiej u tutejszych Reformatów przed jakimi trzydziestu laty i tego ubożego studenta, któremu daliście dukata? Tym biednym studentem ja jestem. Wasz dukat nie dostał się w niegodną ręce a wasze ojcowskie napomnienie padło do duszy przystępnej. Wziąłem je sobie do serca, uczyłem się słowność o okoliczności i tak z pomocą Bożą stałem się tym, którym mnie przed sobą widzieli! Nie wstydzę się wyznania, że niegdyś w garnuszku brałem mój obiad ze stołu Reformatów, ale owszem całym sercem chwalebę ten zwyczaj zaprowadzony przez naszych przodków. Chciałbym atoli teraz wiedzieć, czy i wy pomni jeszcze jesteście tych słów, które do mnie powiedzieliście, dając mi ten dukat? Te wasze słowa zostały na zawsze wyrzeźbione w mem sercu i jako gwiazda przewodnia wędrowca prowadziły mnie na całej dotychczasowej mojej ścieżce żywota. Rzekliście wiedy, bym się dobrze uczył i został księdzem; a jak zostanę biskupem krakowskim, żebym wam biskupie dobra radłowski wypuścił w dzierżawę. No i otóż jestem biskupem krakowskim i teraz chcę wypełnić wasze życzenie. Tak, panie bracie, jam to jest ów Szaniawski z garnuszkiem, któremu daliście dukata u Reformatów w dzień Najw. Maryi Panny Anielskiej, z ubożego studenta dziś biskupem. Wypuszczam wam więc dobra radłowskie, boście położyli to byli za warunek. Oto jest kontrakt sześćdziesięcioletniej dzierżawy dóbr, które zechcesz, panie starosto, odemnie przyjąć bez żadnej wypłaty, jako dowód mojej niewygasłej wdzięczności!

zabił pięciu ludzi, dwóch mężczyzn i trzy kobiety na miejscu i ogłuszył więcej niż 40 osób. Reszta poczęła się cisnąć ku wyjściu. Powstało straszne zamieszanie, i jedynie usilnym staraniom duchownych udało się uspokoić uciekających z kaplicy ludzi, którzy zdęci okropnym strachem już deptali po tych, którzy na ziemi upadli. Ciała 5 zabitych złożono tymczasowo w zakładzie sióstr miłosierdzia, do którego przeniesiono także 4 osoby ciężko rane, z których prawdopodobnie dwie długo nie pożyją.

Polska szkoła w Poznaniu. Nareszcie zaczyna władze pruskie uznawać, że gdyby przyszłe pokolenie polskie nie umiało po polsku czytać, że to nie wyszłoby ani państwu ani społeczeństwu na korzyść. Pokazuje się to z tego, że w Poznaniu magistrat udzielił pozwolenia na założenie szkoły polskiej na Chwaliszewie. Pewien nauczyciel egzaminowany i mający prawo nauczania dzieci poprosił magistrat poznański o pozwoleń założenia szkoły, w której za stosowną opłatą będzie w pewnych godzinach uczył dzieci polskie (a na życzenie także i niemieckie) po polsku czytać i pisać. Daj Boże, aby szkół takich powstało jaknajwięcej!

Podrobione 50 i 100 markówki pokazały się w obiegu. Czerwone litery są niedrukowane, lecz rysowane, przy 100 markówkach barwa niebieska zatarta i nie ma znaku wodnego. U 50 markówek bardzo dobrze zresztą najładownych żeberka z włókna roślinnego nie są wdrukowane w papier, lecz namalowane.

Szkoły dopolniające (Fortbildungs chule), zakłada rząd a policja zmusza do ich odwiedzania, na majstrów zaś nakłada kary za nieposyłanie uczniów. W Poznańskim odwołał się jeden z majstrów, gdy policja karę na niego nałożyła, do sądu. Sąd ławniczy uwolnił majstra od kary, a gdy prokurator apelował, tak samo i sąd ziemiański w Lesznie uznał majstra niewinnym. Nareszcie sprawa poszła do Kamergerychtu w Berlinie, który zawyrokował, że Policja nie ma prawa przymuszania młodzieży, która już wyszła ze szkoły elementarnej, do uczęszczania jeszcze do jakiegokolwiek dalszej szkoły.

Szyby, które grad wytłucze, obowiązany jest zapłacić właściciel domu. Chyba że były okienice, a kormnik zaniechał je zamknąć, choć mógł, i gdy przy zamkniętych okienicach grad nie mógłby być sztyb potłuc.

W Ameryce, pojawił się niedawno pewien oszust, który udawał proroka, i ludzi durzył. Mawiał wszędzie, iż nawet cuda umie czynić. Był to Niemiec rodowity i nazywał się Schweinfurth. Razu pewnego stał nad brzegiem jeziora i miał kazać w wodę wpaść. Jeden z majtków obecnych, chcąc się przekonać o cudownej jego mocy, schwył go i wrzucił do jeziora. Schweinfurth, nie umiający pływać, nie mógł się utrzymać nad wodą i począł wrzeszczeć, aby go wyratowano, bo utonie. Utonąłby też z pewnością, gdyby go nie wydobyto z wody. Od tego czasu nie widziano go już więcej w tej okolicy.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm ma podobno w dniu 29 b. m. wyjechać na czas dłuższy na morze północne, dla poratowania nadwątlonego w ostatnim czasie zdrowia.

Z temi słowy wręczył biskup żdziwionemu staroście kontrakt dzierżawy, według wszelkich form prawnych sporządzony i podpisany.

Staroście snem się to wydało, zaledwie mógł sobie przypomnieć owe zdarzenie z biednym studentem, i cała rzecz migotała mu się tylko jak zaledwie widzialny punkt na dalekim widnokręgu. Tylko zwołał mógł przywołać sobie do pamięci wstrząśnionej burzliwymi czasami, przypomnienie zdarzenia tego. Rozpłakał się starzec i chciał upaść do nóg biskupa, który mu tego atoli nie dozwolił. Wszyscy obecni spojrzeli po sobie, gdyż to był dzień piękny dla biskupa Szaniawskiego a nauka nie jednemu.

Zwalczono uczuciami wdzięczności starostę mogło tylko powtórne naleganie biskupa skłonić do przyjęcia tego daru, pośród głośniego podziwu wszystkich przytomnych czujących ten dowód rzadkiej wdzięczności i dobroci serca biskupa Szaniawskiego.

Koniec opowiadanie tego prawdziwego zdarzenia, z którego po dziś dzień w podaniach okolicy Krakowa, dodamy jeszcze słów kilka o niezmiernie wielkiej i ludzkości biskupa Szaniawskiego. Był on wielkim gospodarzem. Dobrym rządem zebrał znaczne skarby, których atoli tylko na dobre cele używał. Hojnym był dla kościoła, na co wydał do dwóch milionów złotych. Założył seminarjum dla księży i był dobroczyńcą starej krakowskiej akademii, a pomny dawniejszego swego biednego losu studenckiego, założył konwikt dla ubogich studentów w Łukowie. Zamek krakowski po spaleniu go przez Szwedów dzwignął, ozdobił i przywiódł do porządku.

Umarł Szaniawski w r. 1732, powszechnie żalowany, szczególnie od młodzieży i ubogich, którym był prawdziwym ojcem. Leży pochowany w Krakowie i ma nagrobek w kaplicy Konarskiego.

Gdyby kto z was, drodzy czytelnicy, doznał podobnego losu, niech podobnie pamięta o swych dobroczyńcach i przyjaciółach!

Rząd niemiecki zaprotestował podobno u Ujca św., aby nie zamianował Arcybiskupa kolonńskiego kardynałem. Rząd się chce odplacić Arcybiskupowi kolonowskiemu pięknem za nadobne, bo podczas wyborów wydał Arcybiskup ten odezwę do katolików, w której wzywał do wyboru posłów katolickich. Nie podobało się to już wtenczas rządowi a teraz znalazł okazją okazania Arcybiskupowi swej nielaski.

Paryz. Strejk woźniców jest już podobno ukończony. Strejkujący uzyskali podwyższenie płacy.

Szwajcarya na wspólne żądanie Niemiec i Rosyi co do przyjmowania cudzoziemców miała odpowiedzieć, że rozpatrzy się w przepisach i w razie potrzeby obostrzy przepisy, według których cudzoziemcy mają być do Szwajcaryi przyjmowani.

Z Holandyi nadeszła wiadomość, że król holenderski znowu niebezpiecznie zapadł na zdrowiu. Przechadzka musiał zaprzestać i położyć się w łóżko.

Serbia. Z Białogrodu donoszą, że skupczyna serbska to jest sejm serbski ma uchwalić aby króla Milana skazać na wygnanie. Jeżeliby pogłoska ta się sprawdziła, świadczyłby ten krok o wielkim wpływie Rosyi na obecny rząd serbski. Gdyby królowi Milanowi zakazany był powrót do kraju, powróciłaby z czasem do Serbii królowa Natalia i agitowałaby na rzecz Rosyi. Wtenczas i tak już mały wpływ Austrii znalazłby jeszcze więcej a Rosya byłaby górą.

Wiedeń. Cesarz austriacki wybiera się w podróż do Berlina. Rozkazał już podobno swoje konie wierzchowe tamtąd przewieźć. Kiedy atoli podróż ta przyjdzie do skutku, czy w tym czy w przyszłym miesiącu nie wiadomo. Na uczczenie cesarza odbędą się w Poczdamie wielkie parady wojskowe.

Afryka. Wyprawę niemiecką kapitana Wissmanna spotkało w Afryce wielkie nieszczęście. Zagięły mu bez śladu 4 parowce wraz z ludźmi, z materyałami wojennymi, z pieniędźmi i t. d. Ogólnie przypuszczają że to burza okrutna owe zniszczyła. Niemieckie okręty wojenne szukają zaginionych po całym morzu polubiskim, ale dotąd żadnego nie znalazły.

Skrzynka do listów.

Do Markowic. Sprostowanie wiadomości, zawartej w korespondencji z Markowic w Nr 22 „Nowin“, podamy w przyszłym numerze, skoro otrzymamy od tamtejszego korespondenta naszego szczegółowe wyjaśnienie.

Panom F. — B. et Co przy ulicy Panleńskiej. Wasza cierpliwość (?) jest zaiste rozczulająca! Niestety nie możemy się wam pięknie za nadobne wywdzięczyć, bo my na to, co się u nas coraz częściej teraz dzieje, spokojnie i cierpliwie patrzeć nie będziemy!

Do Gólkowic. Dziękujemy, umiścimy w przyszłym numerze.

Do Starejwsi. Tego co nam pisaliście o zachowaniu się bab niektórych podczas procesyi, nie możemy umieścić, bo trochę za ostre.

W sprawie owych młodzieńców Cipranowskich otrzymaliśmy od poety z nad Cyny próbkę samodzielną poezyi, którą dla rozrywki naszych najbliższych czytelników zamieszczamy:

Wet za wet,
Wszak pokrzywa śmie wymawiać, ostre kolce róz;
I garcowi kociał gani, a sam przecież murzy!
I na naszym szlaskim krańcu, gdzie się Troja wadzi z Cyna,
Jedni drugim zarzucają, błędy, jakie sami mają;
Bo skąd rozum, — gdy przy tańcu, przy gorzałce lata plyną!
Przyznać trzeba, że w Niedziele, w karczmie ludzi jak w kościele;
Młodzi z starszych przykład biorą i hulają nocną porą.
Ktoś do „Nowin“ z Lekarzowa pisał z miną naszczoną
I młodzieńcom z Cipranowca przypiął łatkę przepięprzoną.
Więc przedemną się skarzyli ci młodzieńcy z Cipranowa;
Ja do „Nowin“ daję dalej, by poznali wartośćgwa.
Otoż moi bracia mili, mnie też posłuchajcie,
A to z prawdą powiem zgodnie, w sercu zachowajcie.
Ci młodzieńcy z Cipranowa, roboty nie dlawią;
Po robocie — nic dziwnego, w karczmie się zabawia.
Jeżcze żaden z gospodarzy na nich się nie gniewał,
A ktoś wieści takie mylnie w „Nowinach“ rozsiewał.
Moralisto Lekarzowski! Jest chwalebna twa opieka,
Ale młodzież twojej wioski próżno na tój przykład czeka.
Zdźbło widziałeś w cudzem oku, a nie widziałeś swojej belki.
Choć zagiędasz nie przy zmroku na do dnia kufla i butelki.
Patrzaj lepiej swego nosa, by nie zdradził igrasza;
Zrób twych grzechów obrachunek u swego karczmarza!
Boć tam dycki w karty grywasz, we dnie, w nocy pijesz;
O twą duszę wcale nie dbasz, jak poganin żyjesz.
A gdy przyjdzie biedna żona do karczmy po chłopa,
Ty pijany jako bela dzierzysz się „szafakopa“.
Żona wola i nazdawa, lecz chłop wstydzi nie ma;
Siada, żonko mówisz do niej, — do dom nie pójdzima.
A gdy wreszcie cię wywlecze, ozračka grzesznego,
W domu jęszcze wolaż piwa aż do dnia białego.
Musisz krzepić słabe siły, boć już bliźko żniwa,
A po żniwach gracz i pijak w karczmie odoczywa.
Nie żal ci to dobrej żony, jej łez i frasunka?
Miejsze litosc, porzuc karty i zaprzestaj trunku!
Nie przymawiaj twym bliźnim, boś a a m nie jest czysty;
Pilnuj pracy, — a chęsz, pisać, — pisuj prawie listy!

Dla rólńików.

Kurza ślepotę u koni. Choroba ta jest to długotrwałe zapalenie oczu, przy którym źrenica konia traci władzę rozszerzania się; konie zatem tem cierpieniem dotknięte w ciemności nic prawie nie widzą. Ponieważ cierpienie to zwykło się zjawiać w pewnych regularnych odstępach czasu, sądzono przeto dawniej, iż zależy to od zmian księżycy, i dla tego w Niemczech chorobę tę nazwano ślepotą księżycową, ale zmiany księżycy nie mają nic z tą chorobą wspólnego. Cierpienie to nietylko jest przykre z tego powodu, że koń niem dotknięty w pewnych chwilach nic nie widzi i staje się mniej zdającym do użytku, ale więcej jeszcze przez to, że prawie bez wyjątku przechodzi w szarą kataraktę i powoduje zupełną ślepotę konia. Choroba z początku zajmuje zwykle jedno tylko oko, które się staje bardzo wrażliwym na światło i sączy ostrą ciecz; koń chronić się od drażniącego wpływu światła, zamyka oko. Gdy je otworzymy, ujrzymy, że gałka oczna jest mętna, źrenica zaś znacznie zmniejszona i bezwładna. Skoro zapalenie przemienie, odzyskuje oko zwykły swój wygląd, obrzękłość schodzi z powiek, zaczerwienienie spojówki znika, ale nadżarte przez ostrą ciecz włosy pod okiem, świadczą niewątpliwie o istnieniu takiego niebezpiecznego zapalenia.

Przyczyny tej choroby bywają rozmaite; może ona

powstać u źrebiąt podczas zmiany zębów, albo wskutek zaniedbanych lub źle leczonych zębów; bagniste pastwiska, zła woda do picia, zaziębienie itp. przyczyny często powodują tę chorobę. Ale najpospolitszym do niej powodem są niskie, ciasne, nieprzewietrzane stajnie, w których konie muszą długo przebywać bez żadnego ruchu na świeżem powietrzu, zwłaszcza w zimie. Wywieńcające się w takich warunkach z nagromadzonego gnoju, albo, co najczęściej bywa, z pod zlej, nadgniłej, z drewnianych bali ułożonej podłogi, amoniakalne wyziewy, prawie niezawodnie sprowadzają tę chorobę. Jeśli zatem ze względu na oszczędność niepodobna mieć w stajni posadzki z cegiel na kant stawianych i zalanych cementem, ani też koni ciągle podmiatać, najlepiej będzie w stanowiskach koni nie dawać żadnej podłogi, ale ścieć pod nie torf, który pochłonie nietylko wilgoć, ale i lotne wyziewy i zamieni się na wybory nawóz. Koszt zmieniania takiej ściółki sownie się opłaci skutecznością nawozu. Niemniej jednak nie należy zaniedbywać troskliwego przewietrzania stajni.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota	dn. 22 Czerwca:	Św. Paulina B.
Niedziela	" 23 "	" Agrypiny P.
Poniedziałek	" 24 "	Narod. św. Jana.
Wtorek	" 25 "	Św. Prospera B.

Ewangelia na niedzielę drugą po Ziel. Świątkach: „O wezwaniu na wielką ucztę“ u Św. Łukasza Rozdz. 14.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Kluczborku 21 Czerwca; — w Królewskiej Hucie i w Olesnie 19 Czerwca; — w Bleraniu 22 Czerwca; — w Kietrzu, Lublińcu, Mysłowicach i w Olesnie 24 Czerwca; — w Krąpkowicach, Opolu i w Opawie 25 Czerwca; — w Pszocynie 26 Czerwca; — w Byczynie, w Wikich Strzelcach i w Frydądle dn. 27 Czerwca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 13 Czerwca 1889.

Pazienica za 100 kilo (2 centnary)	16,00—16 75 Mrk.
Zyto (reż)	19,80—14,50 "
Jęczmień	18,50—15,00 "
Gwiaz	14,00—15,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,00 "
Masło za 1 funt	0,90—1,20 "
Jaja za 1 mešel (15 sztuk)	0,45—0,50 "
Sioma prosta długa za kope	24,00—27,00 "
Siano łączne za 60 kilo (1centnar)	3,50—4,50 "

Za austriacki reński plac	1 71 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2 13 Mrk.
Za francuski frank plac	0 81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Szanownej Publiczności

polecam mój

skład towarów kolonialnych

jako to

kawę surową i paloną, cukier drobny i w głowach,

a osobiście zwracam uwagę moim Szan. Odbiorcom na wielką

przesyłę świeżych śliczi (barynków) masyasów, jaką odebrałem.

Józef Rakoczy,

w Raciborzu, ulica Nowa.

Papę na dachy,

smołę, (tę) cement drzewny, lakier na dachy, tak zwana „Isolirpape“, trzcinę do budowl i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtanszych cenach poleca

D. Hamburger,

Racibórz-Bosac.

Chłopiec

chcący się wyuczyć piekarstwa bezpłatnie może się zgłosić do piekarza

Emanuela Pyttlika,

na Nowych Zagrodach, ul. Opawska.

Epilepsya.

Cierpiący na kurcze i nerwy znajdują pewne uzdrowienie według jedynej i tysiącokrotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnymi.

„Hygiea Sanatorium“ Hamburg.

Polecam następujące dzieła:

Gospodarz,

nauka o rolnictwie przez Ignacego Łyżkowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pasiecznictwo, 5) Rozmaitości gospodarskie. Cena opraw. 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

Genowefa,

Historja bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Ignacy Rostek,

wydawca „Nowin Raciborskich“ Starawies (Ratibor-Altendorf) Księgarnia katolicka.

Nowe pismo rolnicze.

Z niem 1-go Lipca r. b., co piątek każdego tygodnia, wychodzić będzie w Poznaniu

„Poradnik Gospodarski“

Pismo tygodniowe,

Organ Kółek rolniczych w W. Księstwie Poznańskim

pod redakcją

Antoniego Brownsforda.

Prenumerata kwartalna, na wszystkich urzędach pocztowych Rzeszy niemieckiej; wynosić będzie tylko 60 fenigów.

Pismo to powstające z zachęty Wgo Pana M. Jackowskiego Szan. Patrona Kółek rolniczych, nie przechodzące tymczasowo 4 stronnic druku, w stosunku do ram swoich obszerny sobie stawilo program, jak podaliśmy już w wiadomościach literackich w numerze 19tym „Nowin Raciborskich“.

Przedpłatę na

„Nowiny Raciborskie“

przyjmują także niżej wymienieni Panowie:

W Raciborzu: Pan Konstanty Schmilczek, kupiec, Wielki Rynek.

„ „ Warzecha, kupiec, Ul. Długa.

„ „ Kachel „ „

„ „ F. Nietsch „ „ Brónki.

Na Nowych Zagrodach: Pan Antoni Kublik, kupiec, Ul. Opawska.

„ „ Alojzy Albrecht, „ „

„ „ Emanuel Pyttlik, piekarz, „ „

Na Bosacu: Pan Jakób Psotta, kupiec.

W Płoni: Pan Jurczek, kupiec (przy Wilanowie).

Na Ostrogu: Pan Hożek, kupiec, (przy kościele św. Jana.)

W Gogolinie: Pan Mateusz Florek.

W Królewskiej Hucie: Pan J. Nowak, księgarz.

W Janowie: Pan A. Papon.

W Mikolowie: Pan Nieradzik, kupiec.

Polecam mój wielki skład:

Cukru drobnego jako też w głowach, surowej i palonej kawy, cykoryi, soli w wańtuchach, suchego dobrego mydła, skrobku (mączki), sody, barwiczkii (modre) i boraksu; towary bardzo dobre i po niskich cenach.

Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody, obok Suchanka, naprzeciw Hausmana.

Tanio! Tanio! Tanio!

Sznury

do wieszania bielizny, postronki, powrózki rozmaitego gatunku,

sieć, powrozy, liny

w rozmaitych wielkościach

połącza

Karól Winkler

Brónki Nr. 31.

Płucowe

cierpienia, astma

domają ulczenia. Metoda, która jest szybka i pewna, popiera ją doskonałe wielokrotnie wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie. Obserwacje sprawozdania ze znaczkami zwrotnymi należy adresować: „Hygiea Sanatorium“ w Hamburgu.

Tanio! Tanio! Tanio!

Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

100	szaf
20	„ szaf
100	„ stołków (krzeselok)
10	„ kanap (sof.)
2	„ łózek z materacami
20	„ szaf szpizarnianych
200	„ obrazów
10	„ stołów kuchennych
50	„ stołów kuchennych.

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma z a darmo obraz.

Proszę o łaskawe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kłatw i stolarnia.

Fabryka rumu, żytniówki i likierów

Maks. Herzberga

w Raciborzu

naroznik Starejwsi,

połącza swe bardzo dobre wyroby jako to

Żytniówkę,

litr po 40 fenig.

Pojedyncze likwory,

od 60 do 70 fenig.

Podwójne (duplowane) likwory

od 1,20, 1,40 do 1,60 Mk.

Górski sok malinowy,

od 1,60 do 1,80 Mk.

Wino,

litr od 40, 50 do 60 fenig.

Okowitę (spirytus);

litr po 70 fenig.

Okowitę do palenia

po 40 fenig.

Dla szynkarzy znacznie niższe

ceny i rzetelna usługa.

Maks. Herzberg,

Destylacja w Raciborzu.

Dla zwięczenia interesu wyprzedają z mojego składu szła, pysznej kanioki, i wszelkie kuchenne towary glazne, po bardzo niskich cenach. Skład ten jest do wynajęcia. A. Röhrich, w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Syn katolickich rodziców z odpowiednim wykształceniem szkolnym znajdzie w moim handlu kolonialnym miejsce pod korzystnymi warunkami.

F. Nietsch

w Raciborzu, Wielkie przedmieście (Brónki).